Nr. 255

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiowierszowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek 6 listopada 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 listopada.

Sprawa Sackville.

O sprawie téj pisaliśmy już kilkakrotnie w rubryce „*Telegramów.*“ Chodzi tu o niedyskretne i niepolityczne zachowanie się p. Sackville, ambasadora angielskiego u rządu Stanów Zjednoczonych, który jak najniepotrzebniéj mieszał się do wyborów nowego prezydenta, popierając ponowną kandydaturę p. Clevelanda. Ambasadorowi angielskiemu prasa amerykańska czyniła pod tym względem liczne zarzuty; miał on się między innemi naradzać wprost z kilku wpływowemi osobistościami agitacyi wyborczéj — a co gorsza wystąpił nawet z odezwą, wystósowaną do emigrantów angielskich mieszkających w Zjednoczonych Stanach, polecając im gorąco wybór p. Clevelanda.

Jak już wiadomo, wystósował gabinet waszyngtoński notę do Londynu, z oświadczeniem, że dalsze pozostawanie lorda Sackville na dotychczasowém stanowisku musiałoby szkodliwie wpłynąć na dalsze ukształtowanie amerykańsko-angielskich stósunków. Rząd angielski pospieszył się z załatwieniem drażliwego zatargu — który i tak już tylko mógł dopełnić miarki fałszywego stósunku, w jakim się znajduje obecnie w Ameryce Anglia i wobec Stanów Zjednoczonych i wobec Kanady.

Z depesz nadeszłych wczoraj z Nowego Jorku dowiadujemy się, że niefortunny ambasador otrzymał od rządu swego chwilowo urlop na czas nieograniczony — a ostateczna decyzya co do jego osoby zapaść ma wkrótce po ogłoszeniu rezultatu wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Sensem moralnym wszystkiego jest jednak to, że w obecnéj już może chwili lord Sackville znajduje się na parostatku wiozącym go ku wybrzeżom dumnego Albionu. Gazety londyńskiego starają się — o ile można — zamaskować i w przyzwoitą sukienkę ubrać sromotny ten odwrót. Donoszą one n. p., że „lord Sackeville wraca do kraju, aby uporządkować spuściznę po zmarłym bracie, po którym odziedziczy tytuł i stanowisko angielskiego para.“ Równocześnie jednak przyznają pisma te, że „według wszelkiego prawdopodobieństwa ambasador po upłynięciu urlopu nie powróci już na dotychczasową posadę do Waszyngtonu.“

Ciekawym w swoim rodzaju dokumentem dyplomatycznym jest list, za pomocą którego amerykański sekretarz stanu p. Bayard, wskazał nieszczęśliwemu lordowi „drogę wyjścia“ z terytoryum Zjednoczonych Stanów. Dokument ów nacechowany jest szorstkością, jędrnością, zwięzłowatością godną nie tylko nowożytnéj amerykańskiéj — ale i staréj rzymskiéj rzeczypospolitéj. Brzmi on bowiem w dosłownem tłómaczeniu następnie:

„Mylordzie!

Z polecenia prezydenta mam zaszczyt donieść Panu, że dłuższe Jego pozostawanie na dotychczasowém urzędowém stanowisku tutejszemu rządowi *nie mogłoby być miłém* z powodów, o których powiadomiono już rząd angielski, a cierpiećby na niém musiały dobre wzajemne stósunki obu mocarstw.

Z polecenia prezydenta mam prócz zaszczyt załączyć list bezpiecznego przejazdu przez terytoryum Stanów Zjednoczonych.

Mam zaszczyt pozostać Jego powolnym sługą.

T. F. Bayard.“

Ow „*list bezpiecznego przejazdu*“ daje przeczuć ambasadorowi angielskiemu niebezpieczeństwa dla skóry jego na terytoryum Stanów!

Trudno było króciéj a dobitniéj rzecz wyrazić — mniéj bawełny użyć do jéj owinięcia!

Samo się przez się rozumie, że na ową szybkość, doraźność i szorstkość, z jaką się obecny rząd amerykański pozbył niefortunnego alianta wpłynęły też niepomału i względy taktyki stronniczéj w obec jutrzejszych wyborów. P. Sackville prawdziwie niedźwiedzią przysługę wyrządzał p. Clevelandowi występując w tak fatalnie niedowcipny sposób za jego kandydaturą. Prezydent postarał się więc o to, aby opłakane wrażenie przysługi téj niedźwiedziéj, oddanéj na dobitkę jeszcze Amerykaninowi przez Anglika, jak najszybciéj i jak najradykalniéj zostało zatartem; postępując jednak z tak niezwykłą szorstkością i gwałtownością w sprawie o charakterze wybitnie międzynarodowym, dowiódł p. Cleveland, że niezdolnym jest wznieść się zupełnie po nad względy osobiste i stronnicze.

Prasa angielska płaci zresztą Ameryce pięknem za nadobne — a artykuły jéj odnośne nie mają niczego do pozazdroszczenia stylistycznéj lapidarności pana Bayarda. „Pall Mall Gazette“ nie ma wprawdzie odwagi bronić rozumu politycznego lorda Sackville, ale „dziękuje ona p. Clevelandowi przynajmniéj za wykazanie tego, że *najograniczeńszym* z mieszkańców Waszyngtonu nie był przecież pewien mąż urodzony na angielskiéj ziemi“.

Nawet i część prasy amerykańskiéj, a zwłaszcza nowojorski „Herald“. gani postępowanie prezydenta jako i stylistykę p. Bayarda, „który działał tu na obraz i podobieństwo histerycznéj niewiasty“.

Sprawa ostatecznie jest z dlatwioną — ale nie trudno zrozumieć, że wzajemne stosunki Ameryki i Anglii nie polepszą się po rozegraniu tego rodzaju dyplomatycznéj tragi-komedyi.

Telegramy.

Paryż, 3 listopada. W obec doniesień dziennikarskich, tyczących się napadu dokonanego w Tonkinie przeciw posterunkowi francuzkiemu w okolicy siedmiu pagód — donosi ministerstwo kolonii francuzkich, że napad nastąpił w dniu 9 października, a poległ w skutek niego oficer francuzki, p. Janin, a prócz tego żołnierz z legii cudzoziemskiéj.

Paryż, 3 listopada. W kopalniach węgla w Campagnac (departamencie Aveyron) zaszły straszne eksplozye gazów, w skutek których 40 osób postradało życie; dotychczas wydobyto już 19 trupów.

Wiedeń, 3 listopada. Według doniesienia „Presse“, przybył tudotąd p. Duca, naczelny dyrektor rumuńskich państwowych kolei. W obec austryackiego ministra handlu oświadczył pan Duca w imieniu rumuńskiego rządu — że mimo sekwestracyi linii kolei lwowsko-czerniowieckiéj akcyonaryusze w niczém nie poniosą uszczerbku co do praw im przysługujących.

Peszt, 3 listopada. Rząd przedstawił Izbie węgierskiéj projekt konwersyjny i projekt nowéj ustawy o obronie krajowéj.

Petersburg, 3 listopada. „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ podaje nowe szczegóły o zgruchotaniu carskiego pociągu. Pierwszy wyskoczył z szyn wagon ministra komunikacyi. Z całego pociągu ocalały tylko dwa pierwsze i trzy końcowe wagony. Wagon stołowy zamienił się w stos trudny do rozpoznania. Wszystkie pary kół z osiami i resorami zostały wyrzucone na bok; — ściany potrzaskały się na drobniutkie cząstki, dach wagonu przechylony na bok, przykrył pozostałe resztki. W tymże wagonie w bufecie służba została zabita. Wagon, w którym znajdowała się wielka księżniczka Olga Aleksandrówna, wykręcony został w poprzek, a przez wybitą przednią ścianę księżniczka spadła ze spadzistego nasypu. Wielki książę Michał Aleksandrowicz i książę Oboleński zostali także wyrzuceni. Car poniósł ranę w nogę, a carowa miała skaleczoną rękę. Przy odszukiwaniu zabitych i ranionych car nie zwracają uwagi na stłuczenie nogi, sam wydawał rozporządzenia; carowa zaś pomimo zranionéj ręki, niosła pomoc ciężéj poszwankowanym. Ze świty fligiel adjutan Szeremetjew, oderwany ma palec i zgniecione piersi; — hrabina Kutuzow ma stłuczoną nogę; — jenerał-adjutanci Woroncow, Daszkow, Wannowskij, Daniłowicz, Richter, Czerewin, silnie bardzo są poszwankowani. Przypuszczają, że powodem rozbicia było albo wykolenie i zgniecenie wagonu ministra komunikacyi, albo osiadanie nasypu, albo też zgnicie podkładu. Car osobiście wręczył oficerowi żandarmeryi kawałek zgniłego podkładu dla przedstawienia go przy śledztwie.

Petersburg, 3 listopada. Wczoraj wieczorem przywieziono 14 trumien ze zwłokami zabitych przy rozbiciu się pociągu cesarskiego. Po krótkiéj modlitwie trumny postawiono każdą na oddzielnych noszach, a otoczone rzewnie płaczącemi rodzinami zmarłych, przeniesione zostały do świątyni. Na ulicach, któremi przechodził orszak żałobny mnóstwo było zgromadzonego ludu. Dziś odbędzie się pogrzeb. „Prawit. Wiestnik“ podaje nazwiska zabitych podczas katastrofy na kolei żelaznéj kursko-azowsko-charkowskiéj jak następuje: sztabs-kapitan korpusu feldjegierskiego, Bresch; pomocnik lekarski, asesor kolegialny, Czekuwer; pisarz ordynansowy, Schernberg; oficyalista Lauter; posłańcy konni: Szatin i Baskow; kozak nadworny, Sidorow; strzelec, Grigorjew; ślusarze: Oporinnik i Itin; konduktorzy: Strielczunos i Korolis; tapicer Langenfeld; żołnierze batalionu kolejowego: Ganadunin, Zagórski, Miedwiediew, Prus, Zwieriew i Korowkin.

Kopenhaga, 3 listopada. Z powodu ospy panującéj w Marsylii i na Sycylii zarządzono tu środki ostrożności w obec statków ztamtąd przybywających.

Haga, 3 listopada. Stan zdrowia królewskiego znacznie się polepszył — tak, że król mógł na nowo oddać się zwykłym swym zatrudnieniom.

Bukareszt, 3 listopada. Posłem rumuńskim w Berlinie mianowanym został p. Jerzy Ghica, dotychczasowy delegat europejskiéj komisyi rzeki Dunaju.

Białogród, 3 listopada. Król otworzył dziś posiedzenia komisyi konstytucyjnéj. Na wniosek króla jednogłośnie uchwalono nie urządzać rewizyi konstytucyi — ale wypracować nową zupełnie konstytucyą. Podkomitet złożony z 9 członków (po 3 z każdego stronnictwa) będzie odbywał narady pod przewodnictwem samego króla lub wiceprezydentów komisyi. Podkomitet obradować będzie w sali magistrackiéj — posiedzenia plenarne odbywać się będą w królewskim konaku.

Ateny, 3 listopada. Król przyjmował wczoraj deputacyą Greków mieszkających za granicami państwa, a następnie członków poselstw mocarstw europejskich. Naczelnicy poselstw otrzymali wielki krzyż orderu Zbawcy. Wieczorem odbędzie się dziś wielki bal galowy, na który zaproszono 1500 osób. Jutro uczta i ognie bengalskie na wzgórzu Akropolis.

Wybory.

Rezultat w okręgu wągrowiecko-mogilnicko-żnińskim jest dla nas pomyślny. Wybrano bowiem walmanów:

w pow. wągrowieckim	90	Pol.	68	Niem.
„ mogilnickim	66	„	80	„
„ żnińskim	75	„	39	„
Razem	231	Pol.	187	Niem.

Mają więc Polacy 44 głosów więcéj. Naszymi kandydatami w okręgu tym są pp. Stanisław Różański z Padniewa i Władysław Brodnicki z Nieświatowic.

W powiecie kośmińskim podług urzędowego zestawienia wyborców wybrano Polaków *76* a 29 Niemców i żydów. Wiara na wsiach dzielnie się popisała.

Rezultat wyborów.

Powiat leszczyński.

W obwodzie Kąkolewo i Dobramyśl we wszystkich trzech klasach wybrano po 1 Polaku.

Powiat kościański.

Miasto Krzywiń wybrało 6 Polaków. Dawniéj przechodził 1 Niemiec.
Kopaszewo 3 Polaków.
Czerwonawieś 3 Polaków.

Powiat mogilnicki.

Pomimo, że rzekomo z góry było nakazaném, aby nie wywierać żadnego nacisku przy wyborach ze strony rządu i aby nie brać do pomocy politycznéj jeometryi przy tworzeniu okręgów, to jednak opiekunowie naszego powiatu nie mogli się oprzeć germanizatorskiéj pokusie. Z dwóch przykładów można poznać, jakiéj się trzymano zasady w gębickim okręgu komisarskim. Do Orchowa przyłączono znaczny obszar wyborczy, bo aż 10 miejscowości od Słowikowa do Suszewa z liczbą dusz 1465. Okręg wymieniony przeprowadza zawsze Polaków i dla tego wybraliśmy ich pięciu. — W tymże jednak okręgu jest kilka osad niemieckich, któreby były znikły w naszym okręgu. Utworzono więc okręg wyborczy w Rękawczynku, w osadzie niemieckiéj, gdzie przewodniczącym był Niemiec, dziedzic Myślątkowa, i zastępca Niemiec. Do tego okręgu przydzielono wieś Skubarczewo, gdzie jest dziedzic Niemiec, i wieś gospodarską, przeważnie niemiecką Galczynek niemiecki, Orchówko niemieckie, wyjąwszy trzech, Wulkę Orchowską, przeważnie niemiecką. Wymienione osady przechodziły przez okręg wyborczy słowikowsko-orchowski do Rękawczynka, a Wulkę Orchowską wyrwano ze środka, aby tym sposobem w Rękawczynku przeprowadzić samych Niemców (czterech), co się téż udało. Gdyby byli wszyscy Polacy służebni z Skubarczewa i z Myślątkowa stanęli, byliby Polacy w trzeciéj klasie przeszli, ale w Skubarczewie rządca nie pojechał i ludzie z pod niego nie poszli. Niejaki Wędzikowski w sam dzień wyborów namówił czterech robotników i przyprowadził ich, ale to było za mało. Tak samo z Myślątkowa większa część ludzi Polaków nie poszła, wyjąwszy czterech, z których dwóch na Niemca głosowało. Gdyby była lepsza agitacya, możebyśmy byli przynajmniéj dwóch przeprowadzili Polaków. Zdaje mi się, że tam nawet nikt listy nie przeglądał, bo klasyfikacya podług opowiadania nie była normalna. Słyszę, że w Szydłowcu (powiat witkowski), z winy kilku Polaków, którzy się nie stawili, utraciliśmy jeden czy dwa głosy.

Dowiaduję się, że i w Wojcinie, powiat strzeliński, jeden głos utraciliśmy. W pierwszéj klasie był p. Woschke, Niemiec, rzekomy przyjaciel Polaków, żyd oberżysta i p. Ign. Skrzydlewski, dziedzic. Żyd nie przybył zapewne umyślnie a pana Skrzydlewskiego, choć już od pół roku t. j. od 1 kwietnia mieszka w Wojcinie i podobno w liście był zapisany, pan Woschke do głosowania nie przypuścił, że rzekomo nie był zameldowany.

Podobno p. Skrzydlewski ma protestować, ale zawsze głos straciliśmy, bo może los byłby na naszą rozstrzygnął korzyść — jak n. p. w Trzemżalu, gdzie dwa głosy losem zyskaliśmy.

Słyszę, że i w Niewolnie pod Trzemesznem przez nieprzybycie jednego Polaka Kaptura straciliśmy jednego wyborcę. Takiego niedbałego prawyborcę było trzeba gwałtem sprowadzić, bo „kaptur“ post festum mu dany na nic się na ten raz nie przyda.

Zato w Jastrzębowie, gdzie podobno nigdy Polak nie przechodził, wybrano 4 Polaków, bo się Niemcy, pewni swego, nie stawili.

Do Kościana.

Od czcigodnego p. dr. Bojanowskiego (przewodniczącego dozoru kościelnego) z Kościana odbieramy pismo, mające być odpowiedzią na naszą kościańską korespondencyą p. t. „Pan Brenk — a kościański dozór kościelny“, które atoli odznacza się tak niepohamowaną gwałtownością w wyrażeniu i tyle inwektyw zawiera przeciwko naszemu korespondentowi, że mu żadną miarą gościnności w łamach naszego pisma ofiarować nie możemy. Znając zacność korespondenta, który nam ową korespondencyą z Kościana nadesłał, i wiedząc, że mu nigdy nie chodzi o osoby, lecz jedynie i wyłącznie o dobro sprawy naszéj, zamieściliśmy chętnie głos jego, tém więcéj, że napisany był z umiarkowaniem i wydawał nam się być opartym na dobrych informacyach. Mimo to nie przyznajemy owemu korespondentowi przymiotu nieomylności i dla tego chętnie zamieścimy w piśmie naszém każde sprostowanie odnoszące się do sprawy rezygnacyi p. Brenka z probostwa, byle ono było istotnie sprostowaniem, a nie ograniczało się po prostu na łżeniu korespondenta i podsuwaniu mu intencyi, o których on — wiemy to i twierdzimy stanowczo — nie myślał wcale. W piśmie p. dr. Bojanowskiego znajdujemy jeden tylko, końcowy ustęp, w którym możemy się dopatrzeć jakiegośkolwiek charakteru sprostowania, ustęp ten téż powtarzamy chętnie, choć, jak zobaczymy, sprostowania te są co najmniéj bardzo wątpliwéj natury. Oto słowa p. dr. B.:

1) Fałszem jest, że sprawa nasza co do usunięcia p. Brenka z Kościana weźmie smutny i przykry obrót i to jeszcze z winy naszego szanownego dozoru kościelnego;

2) fałszem jest, ażeby parafia miała coś płacić p. Brenkowi po jego wyjściu z Kościana — dzięki naszemu dozorowi kościelnemu;

3) fałszem jest, że p. Brenk żądał odczepnego 4500 marek, żądał daleko więcéj, bo 5400 marek i prócz tego zobowiązania się rządu, że się postara o zdjęcie z niego ekskomuniki;

4) fałszém jest, że w mieście naszém panuje na dozór kościelny wielkie oburzenie — przeciwnie panuje pomiędzy duchowieństwem i parafianami wielkie oburzenie na korespondenta;

5) fałszem jest, że dozór kościelny podpisał zobowiązanie płacenia p. Brenkowi 1500 marek dożywotnéj pensyi.

Otóż co do punktu 1 nadmienić winniśmy, że p. dr. B. przecząc, jakoby sprawa p. Br. mogła wziąć przykry dla parafii obrót, występuje w roli proroka, która mianowicie w piśmie, mającém mieć charakter ścisłego sprostowania, nie jest na miejscu.

Punkt drugi identyczny jest poniekąd z punktem 5, tam więc o nim pomówimy. Co do punktu 3 wystarczy uwaga, że nie zmienia sytuacyi zaznaczonéj przez naszego korespondenta okoliczność, czy pan Brenk żądał 4500, czy daleko więcéj, bo 5400 m. i nadto zdjęcia ekskomuniki. Quoad 4, to każdy przyzna, że takie gołosłowne twierdzenie niczego nie dowodzi; gdyby istotnie dozór zgodził się na to, co mu zarzucił korespondent, to każdy uwierzy raczéj w oburzenie na dozór, aniżeli na korespondenta.

Pod punktem 5 p. dr. B. powiada, że fałszem jest, jakoby dozór kościeluy podpisał zobowiązanie płacenia p. Brenkowi 1500 m., (punkt 2 opiewał: „fałszem jest, ażeby parafia miała coś płacić p. Brenkowi po jego wyjściu z Kościana — dzięki naszemu dozorowi kościelnemu“). Obydwa te, to samo mniéj więcéj powtarzające sprostowania, zasługiwałyby może na uwagę, gdyby zbijały istotnie to, co korespondent kościański twierdził rzeczywiście, a nie coś, czego w jego korespondencyi nie ma. Korespondent nasz nigdzie nie powiedział, iżby parafia miała *już* płacić coś panu Brenkowi, — przeciwnie powiada on wyraźnie, że dozór podpisał zobowiązanie (płacenia p. Br. 500 tal. rocznéj emerytury) *pod warunkiem*, że władza duchowna na tę uchwałę się zgodzi, a reprezentacya parafialna ją potwierdzi, — poczém zaraz dodaje: tymczasem w mieście panuje takie usposobienie, że reprezentacya parafialna ani palca jednego do tego nie przyłoży — a władza kościelna potwierdzić téj uchwały nie może. Być może, że p. dr. B. zobowiązanie owe *warunkowe* z jakichkolwiek powodów uważa za niebyłe — ale w takim razie korespondent nie może zasługiwać na tak ostre potępienie.

Bądź jak bądź — zapewniamy raz jeszcze, że korespondent nasz nie występował przeciwko osobom, lecz w obronie dobra sprawy publicznéj, tym razem specyalnie parafii kościańskiéj. Jeżeli zbłądził, w takim razie niechże szanowny dozór kościelny lub czcigodny jego przewodniczący nadeślą sprostowanie rzeczowe, poświadczające, że dozór w żadne pertraktacye dotyczące emerytury dla p. Br. się nie wdawał, — gdyż tego rodzaju rzeczowe sprostowanie sto razy więcéj znaczy, aniżeli takie nieparlamentarne łżenie korespondenta, jakie znajdujemy w piśmie p. dr. Boj., a które nam nie pozwoliło wywodów jego w całości zamieścić w „Kuryerze,“ co nam — prosimy wierzyć — było bardzo przykrém.

Germanizacya za pomocą nauki religii.

Gazety nasze podały dość liczne niestety przykłady, w których księża katoliccy zajęli w kościele nieprzyjazne względem naszéj narodowości stanowisko — i tym sposobem nie wahali się nadużyć — gwoli przypodobania się rządowi — rzeczy świętych do celów germanizacyjnych. Skargi na takich duchownych — rządców dochodziły i dochodzą mianowicie z Górnego Śląska; że atoli i tam są jeszcze kapłani, którzy powołania swego nie upatrują w dogadzaniu zachciankom pewnych sfer wpływowych, lecz zadanie swoje pojmują tak szczytnie, jak im je przekazał Chrystus, o tém świadczą dwa głosy kapłanów górnośląskich, zamieszczone w katolickiéj „Schles. Volks Ztg.“ Pierwszy z nich pisze:

„Co się tyczy germanizacyi za pomocą przysposabiania do pierwszéj spowiedzi i komunii św., to należałoby istotnie doradzić rządowi, aby zrezygnował ze swych planów; chwilowo bowiem są to zapewnie jedynie plany albo próby na przyszłość. Włożyłby on rękę w gniazdo ós, z którychby wydobyć ją musiał bardzo pokłutą, z nadwerężeniem własnéj powagi i znaczenia. Duchowni na *to pole pójść za nim nie mogą*, — nie dla wygody, gdyż byłoby to dla nich daleko dogodniejszą rzeczą, przysposabiać do spowiedzi i komunii św. w lepiéj sobie znanym języku niemieckim; ani téż z opozycyi, lub innych względów, lecz jedynie *z obowiązku sumienia*. Katolickie dziecko przynosi ze sobą już z szóstym rokiem do szkoły wielki kapitał religijnych wiadomości. Matka, pierwsza, najlepsza i najtroskliwsza — przy tém nieusuwalna — nauczycielka religii, przynosiła dziecko nieraz do kościoła, opowiadała mu to i owo o Panu Bogu, o Zbawicielu i o

świętych Pańskich; matka nauczyła dziecko — naturalnie w języku ojczystym — macierza, artykułów wiary, dziewięciorga przykazań.

Na téj podstawie winna się opierać dalsza nauka religii w szkole. To jest dobry fundament, wzniesiony na *nim* gmach przetrwa burze i ulewy. Kto buduje bez takiego fundamentu, buduje w powietrze, buduje na piasku, piękny, nowomodny budynek, ładny na oko, który atoli jeszcze w czasie budowy się zapadnie i zasypie wszystko rumowiskiem i gruzami. *Kapłani nie są nowożytnymi najemnikami;* będą oni budować daléj na dobrym fundamencie, będą przysposabiać do pierwszéj spowiedzi i komunii św. w języku ojczystym. Jeżeli zaś rzeczy tak się mają, czegoż właściwie chce rząd? Czy może pociągnąć duchownych do kar pieniężnych i więziennych? Chwilowo jest to niemożliwe, gdyż żadne paragrafy ustaw nie upoważniają go do tego. Czy może chce stworzyć nowe odnośne ustawy? Bez Izb to niemożliwe, a w Izbach przyszłoby niezawodnie z tego powodu do bardzo niemiłych rozpraw. Czy może spodziewa się przez ofiarowanie lub cofnięcie „doddatków osobistych“ i przez inne, podobne środki uczynić sobie duchownych powolnymi? Szesnaście milionów powstrzymanych przez ustawę obroczną pieniędzy powinnyby przekonać rząd, że nadzieje jego są płonne. Czyżby wreszcie chciał w praktykowany dotychczas z predylekcyą sposób zmusić duchownych za pomocą Papieża i Biskupów? Choćby Papież i Biskupi nie mieli nawet istotnie wystąpić publicznie *przeciwko* tym usiłowaniom, to z pewnością *za* niemi nie oświadczą się również ani jednem słówkiem. Śląskiemu duchowieństwu zakomunikowano w numerze 204 „Urzędowych rozporządzeń“ Encyklikę Ojca świętego Piusa IX z dnia 21 listopada 1873 roku, w któréj Papież Pius pomiędzy skargami na rząd pruski przytacza i tę (l. c. p. 5, 3 ustęp): *dum elementa religiosae institutioni ..... materna lingua tradi prohibentur.* Co Pius ganił, tego nigdy nie pochwali Leon, ani żaden Biskup. W familijnym herbie ks. Bismarcka jest podobno umieszczona następująca sentencya:

„Rühr mich nicht an
S' sind nesseln dran.“

Inny kapłan podaje następujący projekt obrony:

„W obec nowéj procedury, jaka się w sprawie nauki religii w szkołach zupełnie polsko-katolickich parafii przygotowuje ze strony kół rządowych, wydaje się rzeczą potrzebną, aby wyborcy (walmani) polscy po dokonaniu wyboru deputowanych w osobnych, na ten cel zwołanych zebraniach, zanieśli piśmienne *protesty* i te piśmienne protesty oddali deputowanym, celem dalszego ich poparcia. Byłby to skuteczny środek, aby najwyższym sferom dać poznać niesfałszowaną wolę polskiego Górnego Śląska a dzieci jego zasłonić przed nowożytną wściekłością germanizacyjną.“

Oby Bóg dał nam na Górnym Śląsku takich kapłanów, jak dwaj powyżéj wspomniani, jak najwięcéj!

Ks. Bismarck a katolicy przed laty 20.

W najnowszym zeszycie „Historisch-politische Blätter“ poddał — jak o tém w swoim czasie donosiliśmy — jeden z współpracowników tegoż pisma gruntownéj krytyce ustępy z pamiętników cesarza Fryderyka, odnoszące się do „walki kulturnéj“ i do „nieomylności.“ Przy téj sposobności powiedział on, co następuje: „Kiedy latem roku 1869 wybuchła burza przeciwko klasztorowi św. Dominika na berlińskiém przedmieściu Moabicie, a do tego dołączono papierowy szturm przeciwko klasztorom w petycyach do Izby sejmowéj, wtedy w kołach katolickich deputowanych nie wiedziano nic o źródle i celu tego nagłego ruchu. Większa część upatrywała inicyatora agitacyi w profesorze Gneiście. W obec tego jedyny Krätzig poznał głębszą agens vis w tym ruchu i starał się dowieść swoim kolegom (K. był wtenczas równocześnie posłem ze Śląska), że bez wyższego zezwolenia cała scena antyklasztorna nie byłaby doszła do skutku. Słusznie upatrywał nieodżałowany ten człowiek w wypadku tym tylko preludyum do dłuższego i poważniejszego dramatu, a zawsze troskliwy o prawdziwe dobro państwa, prosił swego szefa, ministra wyznań Mühlera, aby przestrzegł prezesa gabinetu Bismarcka przed obraniem zamierzonéj drogi, — że jeżeli chce się pozbyć liberałów, to katolicy pruscy w związku z konserwatywnymi protestantami prędko się z nimi załatwią.“

Ciekawą tę wiadomość, z którejby wynikało, iż już w roku 1869, książę Bismarck zamierzał ostro wystąpić przeciwko katolikom powtórzyła porówno z nami „Germania“, oraz cała prasa niemiecko-katolicka, podczas gdy prasa półurzędowa na to nic nie umiała odpowiedzieć. W sobotnim dopiero numerze organu kanclerskiego znajduje się artykuł, z wyższego widocznie pochodzący źródła, który zwracając się mianowicie przeciwko „Germanii“ stara się udowodnić, iż książę Bismarck przed dwudziestu laty nie tylko ostrych środków zaproponowanych przeciwko katolikom nie pochwalał, ale nawet przemawiał za zgodą i pokojem wyznaniowym. Dla czego organ kanclerski zwraca wywody swoje mianowicie przeciwko „Germanii“, która przecież rzeczony artykuł jedynie *powtórzyła* jest dla nas na razie nie pojętem. W każdym razie uważamy za obowiązek powtórzyć dla informacyi czytelników ciekawy elaborat organu kanclerskiego dosłownie. Brzmi on jak następuje:

„Germania“ powtórzyła w numerze z dnia 24 z. m. artykuł znanych ultramontańskich „Histor. Polit. Blätter“, w którym powiedziano, iż rząd królewski zajął w roku 1869 przy okazyi głośnego „szturmu na klasztor w Moabicie“ wrogie dla zakonów i Kościoła katolickiego stanowisko. Ówczesny dyrektor wydziału katolickiego w ministerstwie wyznań, dr. Kraetzig, miał, poznawszy się na tendencyi rządu, ostrzedz za pośrednictwem ministra Mühlera hrabiego Bismarcka, ażeby nie postępował daléj na drodze, na jaką wkroczył. Jesteśmy w możności wyjaśnić na podstawie akt odnośnych ówczesną postawę rządu i prezesa ministrów, jaką zajął względem tak zw. „klasztornego szturmu moabickiego“ i udowodnić, z jaką *niechrześciańską kłamliwością* postępują w podobnych sprawach rzekomo chrześciańskie organa.

„Żadne akta urzędowe nie stwierdzają, iżby dr. Kraetzig wystąpić miał z *ostrzeżeniem*, przeciwnie, wszelkie dowody przeciwko podobnemu twierdzeniu przemawiają. Prezes ministrów pruskich bawił w czasie zajścia moabickiego nie w Berlinie, lecz we Warcinie i wskutek tego nie brał udziału w odnośnych obradach i sprawozdaniach ministerstwa stanu. Na rozkaz króla przedłożyło ministerstwo stanu dnia 4 grudnia 1869 roku w sprawie téj memoryał, *nie podpisany* przez hr. Bismarcka, w którym *nie radziło* chwycić się ostrych środków przeciwko stowarzyszeniom duchownym, nie radziło obostrzać sposobu zastósowywania prawa korporacyjnego i wydalać obcokrajowych członków zakonów, zaznaczając, iż skuteczniejszy nadzór nad zakonami nie da się na podstawie *istniejących* przepisów przeprowadzić. Dołączonego do memoryału tego szematu, w którym król miał potwierdzić zgodność swoją z zapatrywaniami ministerstwa, król atoli nie podpisał i rozkazał, raz jeszcze zastanowić się nad tą sprawą na posiedzeniu rady ministeryalnéj. Dopiéro na tém posiedzeniu był hr. Bismarck obecnym.

„W protokule posiedzenia tegoż z dnia 2 stycznia 1870 r. znajdujemy następujące zdanie, wyrażone przez hr. Bismarcka w imieniu całego ministerstwa, a potwierdzone przez króla. Brzmi ono dosłownie jak następuje:

„Prezes ministerstwa, hr. Bismarck oświadczył, iż, zdaniem jego, nie istnieją inne środki, jak te, na jakie wskazał Król JMC. Z politycznych powodów nie radził nawet sięgać po za te środki i nie zajmować stanowiska, któreby stało w przeciwieństwie do znanego oświadczenia Fryderyka II i osłabić mogło wiarę katolików w stałość i bezpieczeństwo ich praw wyznaniowych. Katolicy pruscy okazali się bowiem tak w r. 1848 jako téż w r. 1866 wiernymi poddanymi, a osłabienie ich zaufania łatwoby stać się mogło szkodą dla dynastyi. Wyznawcy uciśnionego albo zagrożonego Kościoła łatwo uledz mogą fanatyzmowi. Im więcéj zaś utwierdza się przekonanie równości praw oraz im mniéj ukazywać się będą zażalenia, tém rzadszemi będą skargi, jakie niepokoiły tylokrotnie mianowicie ludność nadreńskiéj prowincyi. Niebezpieczeństwa, jakie grozić mogą ze strony stowarzyszeń duchownych, nie są, zdaniem hr. Bismarcka, tak wielkiemi, jak to się wydaje Królowi. Prozelityzm źle się w ostatnim czasie rentuje, ponieważ faktem jest, iż liczba katolików przyjmujących wyznanie protestanckie, jest znacznie większą od liczby protestantów powracających na łono Kościoła katolickiego. Unikać téż należy wzmocnienia *nihilistycznych żywiołów*, jakiegoby doznały przez ostre wystąpienie przeciwko katolikom. Przekonanoby się zresztą, iż nawet najskrajniejsza lewica wystąpiłaby w obronie *Jezuitów*, gdyby chodziło o ograniczenie praw korporacyjnych. Prezes ministrów godzi się atoli na intencye Króla JMC., o ile dotyczą one *ostrożniejszego* nadawania praw korporacyjnych, których prezes ministrów udzielać radzi jedynie tam, gdzie rzeczywiście spodziewać się można korzyści pod względem pielęgnowania ubogich i chorych.

Nie mniéj jest za tém, ażeby *prawa korporacyjne względem stowarzyszeń duchownych surowiéj wykonywano, mianowicie tam, gdzie chodzi o cudzoziemców.*

„Na tém posiedzeniu był na życzenie Króla JMC. obecny także i książę następca tronu, który oświadczył, iż zgadza się zupełnie na zapatrywania Króla.

„Z tego wszystkiego wynika, iż twierdzenie „Germanii“ nie polega na prawdzie i że nawet w chwili, w któréj odbywał się sobór w Rzymie i wydania dogmatu nieomylności codziennie spodziewać się było można, ostrzegał ks. Bismarck wymownie, ażeby katolików nie traktowano inaczéj jak z życzliwością. Powyższe zestawienie nasze pod każdym względem odpowiada faktom, co za pomocą akt odnośnych udowodnić możemy“.

Szczegółową odpowiedź na powyższy elaborat pozostawia zaczepiona przez organ kanclerski „Germania“ bardzo słusznie autorowi artykułu zamieszczonego w „Hist. Polit. Bl.“, który ona jedynie powtórzyła i za który więc odpowiadać nie może. Nie wątpimy téż, że autor ów rychło się odezwie i odpowiedź organu kanclerskiego w właściwym przedstawi świetle.

Nas zadziwia jedynie, dla czego właśnie w dzisiejszéj chwili organ kanclerski stara się uniewinnić księcia Bismarcka i wykazać, iż nie on, lecz cesarz Wilhelm żądał ograniczenia praw katolików, oraz, że ówczesny książę następca tronu a późniejszy cesarz Fryderyk żądanie to *pochwalał.*

W każdym razie potwierdziła nawet „Nordd. Allg. Ztg.“, iż książę Bismarck także radził istniejące przepisy względem zakonów surowiéj *zastósowywać.* Że nie pochwalał on *wówczas* innych zaprojektowanych środków, bynajmniéj się nie dziwimy, przecież było to jeszcze *przed* wojną francuską oraz *przed* spodziewaném przystąpieniem południowo-niemieckich państw rzeszy do związku. Wówczas to z łatwych do zrozumienia powodów nie chciano jeszcze wystąpić z tą otwartością, z jaką wystąpiono po ogłoszeniu i upewnieniu cesarstwa.

Na zarzut *kłamliwości*, uczyniony prasie katolickiéj ze strony „Nordd. Allgem. Ztg.“, odpowiada bardzo słusznie „Germania“, iż żaden organ katolicki nie kłamie i nie przekręca faktów na *wyższe żądanie* lub z *własnéj* woli, jak to czyni tak często jawnie i otwarcie organ pana Pindtera.

Najnowsze wystąpienie „Nordd. Allg. Ztg.“ wywołało w prasie liberalnéj wielką radość. Pragnęłaby ona przecież tak chętnie poruszyć wszystkie sprężyny, byle tylko módz wznowić walkę kulturną.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 3 listopada.
(Proboszcze rządowi).

W sprawie tak zw. proboszczów rządowych donoszę wam o następującym środku jako niezawodnym, aby spowodować usunięcie p. Brenka z Kościana. Potrzeba, aby się udała osobna delegacya, na któréj czele powinienby stanąć *poseł do parlamentu* z Kościańskiego p. dr. Mycielski oraz i przyszły *poseł do sejmu*, wprost do Berlina do JKMości, który może udzielić dymisyi z pensyą panu Br., posiadającemu nominacyą na probostwo w Kościanie ze *strony królewskiéj* udzieloną. Wszelkie inne udawania się i do naczelnego prezesa i ministra nie osięgną skutku dla powyższéj formalności. Zanim jednakże proponowana delegacya wybierze się do Berlina, niechaj się uda do Najprz. Arcypasterza piśmiennie i zabierze *Jego* odpowiedź listowną, aby ją złożyć najpierw u *marszałka dworu*, który audyencye wyrabia, na dowód, że Najprzew. Arcypasterz życzy sobie gorąco usunięcia p. Brenka i udziela błogosławieństwa Arcypasterskiego delegacyi udającéj się do stóp tronu z prożbą o zmiłowanie się nad parafią, która od tylu lat tego wygląda. Jest to jedyny najwłaściwszy sposób, który ochroni parafią *od haraczu*, o jakim „Kuryer Poznański“ niedawno donosił, jakoby się nań dozór kościański miał zgodzić!?

Wiedeń, 3 listopada.
(Zjazd katolicki. — Strossmayer.)

(⁂) Od dnia 26 do 29 b. m. odbywać się będzie tutaj drugi *zjazd katolicki*. Pierwszy odbył się przed 11 laty. Na zapowiedzianym zjeździe roztrząsane będą następujące kwestye: „socyalna“ sprawa przywrócenia szkoły wyznaniowéj i zdrowych zasad wychowania publicznego, sztuka chrześciańska, prasa, tudzież wszelkie sprawy, dotyczące stowarzyszeń katolickich. *Kwestya rzymska* nie stoi na porządku dziennym. Oczywiście mężowie, zwołujący zjazd, uczynili w téj mierze zadość prośbom rządu. Tam, gdzie stronnictwo katolickie znajduje się w opozycyi, jak n. p. w Niemczech, na zjazdach katolickich także kwestya rzymska może być rozbierana swobodnie. Natomiast w państwach, w których znajduje na sterze państwa *rząd katolicki*, w których więc stronnictwo katolickie może być uważane mniéj więcéj za stronnictwo rządowe, potrzeba wielkiéj ostrożności. Dla tego téż katolicy *belgijscy*, znajdujący się w tém samém położeniu, co katolicy austyaccy, zaniechali zjazdu, na którym miała być rozstrzygana kwestya rzymska. Co do *Austryi*, to nie ulega wątpliwości, że jak cesarz i król apostolski, tak téż rząd dzisiejszy mocno ubolewają nad położeniem Ojca św., a cesarz w téj mierze dobitnie zaznaczył swe uczucia, gdy się wzbrania oddać królowi Humbertowi wizyty w Rzymie. Z drugiéj strony sojusz z królestwem włoskiem jest na dziś jedną i główną podstawą zagranicznéj polityki monarchii habsburskiéj i zapewnia jéj istotnie ogromne korzyści. Dość wyobrazić sobie korporacyą rosyjsko-włoską, aby pojąć, jak ważną jest dla Austryi rzeczą sojusz z Włochami. W tych stósunkach trzeba unikać wszystkiego, coby zręcznie użyte przez licznych wrogów Austryi, mogło ten sojusz naruszyć. Tą myślą polityczną powodowani inicyatorowie zjazdu katolickiego, zaniechali wszelkich rozpraw o kwestyi rzymskiéj. Odnośna rezolucya zjazdu w niczemby nie naprawiła położenia Ojca św., a mogłaby właśnie dla tego, ponieważ stronnictwo katolickie jest tutaj, jak w Belgii, stronnictwem rządowém, dać pochop do różnych nieporozumień.

Kilka słów o osobach, które podpisały odezwę. Hr. Antoni *Pergen* był swego czasu sekretarzem poselstwa austryackiego w Rzymie. Od r. 1873 przebywa w Wiedniu i stoi tutaj na czele ruchu katolickiego. Hr. Egbert *Belcredi*, brat ministra z r. 1865, wielki właściciel z Morawii, daléj ks. Ferdynand *Lobkowicz*, kanonik *Spelina*, baron *Zessner* są członkami klubu czeskiego, książę Alojzy *Liechtenstein*, dr. *Fuchs*, hr. *Brandis*, kanonik *Karlon*, dr. *Pelz*, *Thurnherr* są członkami klubu centrum, marszałek krajowy Krainy dr. *Poklukar*, Tyrolczyk dr. *Kalkrein*, baron *Hippolits* są członkami klubu hr. Hohenwarta. Z innych wybitnych mężów, którzy podpisali odezwę, warto wymienić znanego barona *Helferta*, hr. Franciszka *Falkenhayna* (brat ministra rolnictwa i hr. Karola *Schoenborna* (brat ministra sprawiedliwości i Arcybiskupa prazkiego), członków Izby panów; daléj hr. Edwarda *Palffego*, hr. Jana *Zadeborna*, barona *Gagerna* i t. d. Panowie Ausnager, Neumann, Tchuk odznaczyli się gorliwością w tutejszych stowarzyszeniach katolickich.

Niektóre „słowiańskie“ i francuskie dzienniki były rozgłosiły plotkę, jakoby Stolica Apostolska była wymierzyła notę przeciwko hr. *Kalnokiemu*, jako odpowiedzialnemu autorowi znanéj nagany, wypowiedzianéj przez cesarza i króla ks. *Strossmayerowi* w Bellowarze. Oto organ ministeryum spraw zagranicznych „Fremdenblatt“ oświadcza dziś, że nie tylko Ojciec św. nie wysłał takiéj noty, lecz przeciwnie ubolewa nad niefortunną depeszą kijowską ks. Strossmayera i naganę cesarską uważa jako całkiem odpowiednią. Wymysły francusko-panslawistyczne, których głównem źródłem jest tutaj „Correspondance de l'Est“ znowu więc zostały należycie napiętnowane.

ZIEMIE POLSKIE.

* Mińsk. Biskup prawosławny miński, Warłaam, jak donosi „Now. Wr.,“ utworzył specyalną komisyą z siedmiu osób złożoną, w celu wypracowania programu uroczystości, która ma mieć miejsce w roku 1889 z powodu pięćdziesięciu lat upłynionych od czasu przyłączenia unitów do kościoła prawosławnego. — Czysta ironia!

NIEMCY.

* *Berlin*, 4 listopada. „Reichsanzeiger“ zaręcza, wprawdzie w nieurzędowéj swéj części, że cesarz polecił ze względu na rzekomo mylne głosy prasy wolnomyślnéj oświadczyć, *iż właśnie głosy organów wolnomyślnych najwięcéj go dotknęły.* Ce-

---

(117)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 252.)

Król mówił z uniesieniem wielkiém, a w miarę jak mówił, oblicze rozpromieniało mu się dziwnie; wyraz gniewu ustępował zwolna, a zapał olbrzymi, rozjaśniał wzrok przygasły dotąd, pierś zdawała się oddychać szerzéj, swobodniéj, postać prostowała się wyniośle na krześle, głos grzmiał przejmującą siłą....

— Odwołuję się — mówił Władysław daléj — do waszych sumień i eksperyencyi, marszałku koronny! i mości kanclerzu litewski! do twojéj wypróbowanéj litości apeluję kanclerzu koronny! wiecie wszystko, radzcie téż, abyśmy nie zginęli!... Gdybyście wy, pociągnąwszy przykładem swoim innych jeszcze, stanęli w około mnie, w około tronu a nie odmówili poparcia przedsięwzięciom, które jeno dobro i potęgę Rzpltéj na celu mają, natenczas pierzchnęłyby chmury niebezpieczeństw, natenczas wrogowie nasi, widząc, jako naród z Królem swym idzie, zaniechaliby zamysłów zdradzieckich, natenczas ja, oddając Bogu ducha mego, oddałbym we wasze ręce tę ojczyznę szczęśliwą i wielką!...

Uniesienie Króla silnem wrażeniem odbiło się na słuchających, Władysław mówić przestał a wszyscy stali pogrążeni w milczeniu i zadumie, nie płosząc uroczystéj ciszy. Po długiéj dopiero przerwie zabrał głos Ossoliński, przedstawiając raz jeszcze wszystkie niebezpieczeństwa od Tatarów i kozaków grożące; mówił jako otrzymał pisma prywatne z Ukrainy od starosty czerkaskiego Kazanowskiego i od nijakiego szlachcica nazwiskiem Wodźbun, który badaniu spraw kozackich się poświęcił, i że tak Kazanowski, jak ów Wodźbun zgodnie donosili o nieochybnym wybuchu buntu na wiosnę, że przeto należałoby niezwłocznie odwiócić tę burzę i wielką wojnę Tatarom i Turcyi deklarując, kozaków w czas na swoją przyciągnąć stronę. Przedstawiał też wymownie wszystkie téj wojny korzyści, a dał do zrozumienia jako dzięki ofiarności króla i królowéj, wszystko jeszcze na czas gotowe być może.... Król sam na Ukrainę jechać zamierza, osobiście z kozakami traktować będzie, byleby był pewny poparcia senatorów i przedniejszéj szlachty....

Ostatnie wyrazy poruszyły znów silną opozycyą.

— Widzę z przerażeniem — rzekł książę Albrecht, wciąż brodawkę szarpiąc — widzę najlepszy w tych słowach dowód, jako pomimo konstytucyi sejmowych i senatorów zdania, pomimo, iż sejmiki na zaciągi żołnierza odmówiły subsydyów, — w cichości, potajemnie, przygotowywano wszystko ku wojnie.... A nie wiem, jako pan kanclerz koronny tą gotowością chwalić się może, która wbrew woli stanów jest....

Król błysnął gniewném okiem na ks. Albrechta, ale nie rzekł już nic. Jakby znużony uniesieniem i mową, opuścił teraz głowę na piersi i milcząc słuchał dyskusyi, jeno czasem do Ossolińskiego szeptał:

— Słyszysz waćpan, słyszysz... wszystko daremne!

Mówił potém jeszcze długo p. Łukasz Opaliński, przedstawiając jako on żadnych tak wielkich niebezpieczeństw nie widzi, Tatarowie bowiem to nie nowina i zwykłą siłą odparci być mogą, kozacy zaś, to nie jest żadna potęga, któréjby się obawiać należało.

— Chłopstwo do jam ucieknie rychło!... — dodał książę kanclerz litewski — a co po takim kozackim żołnierzu, choćby i na stronę Rzeczypospolitéj był przeciągniony. Nie wierzę ja w taką alchemię, co z chłopa szlachcica przerobić obiecuje.

— Gorsze stokroć niebezpieczeństwo — zakonkludował p. Opaliński — w nieposzanowaniu konstytucyi i woli narodu. Z boleścią serca widzim, jako różne traktaty — nawet z kozakami się czynią bez wiadomości senatorów, jako uniwersały i pisma różne pod prywatną pieczęcią królewską wydawane były. Nie dla tego bolejemy, iżbyśmy niedowierzali W. Król. Mości, którego miłość i zasługi ku Rzeczypospolitéj i chęć dobréj woli wdzięczném uznajemy sercem, ale dla tego, iż to wszystko czyniono bez wiadomości Rzeczypospolitéj i tych, których mu do boku prawo pospolite przydało. A już i tego nie zamilczę — dodał w końcu — iż to wszystko złe, nie za sprawą nieżyczliwości ku nam W. Król. Mości się stało, ale za poduszczeniem cudzoziemców, którzy do ucha pańskiego łatwy przystęp znaleźli....

A na to król znów głowę podniósł.

— I którzyż to są owi cudzoziemcy? — zapytał z gorżkiém szyderstwem.

— Wymieniać zda mi się rzeczą zbyteczną — odparł Opaliński — boć przecie wszystkim wiadomo, jako poseł wenecki Tiepolo....

— Przecie odjechać mu kazano i odjechał... — przerwał król.

— Zostawił wszakże zastępców... hrabia Magnus i brat jego kapucyn O. Waleryan i sekretarz W. Król. Mości Fantoni.... Pierwszą złego przyczyną jest rada tych cudzoziemców.... Ci złe konsylia W. Król. Mości dają, aby z cudzéj fortuny żyć....

— Dość, mości marszałku! — przerwał król głosem słabszym — wszak najmniejszemu z poddanych wolno mieć takich sług i takich przyjaciół, jacy mu najmilsi są?...

— Byleby oni na sprawy publiczne influencyi nie mieli — wtrącił cichym głosem ks. Albrecht. Nie mam ja nic przeciw O. Waleryanowi, który świątobliwym mnichem jest, chociaż astrologią się bawi, co mi podejrzaném się być zdaje.... Wszakże tak upatrzyła sobie ojczyzna nasza, ażeby opieki nad nią nie mieli cudzoziemcy, którzy ku niéj żadnego nie mają afektu.... Teraz zaś w rządy Wasze, Miłościwy Królu, wdzierają się nieznajome imiona....

Władysław dał znak kilkakrotnie ręką, jako pragnie i prosi o koniec téj dyskusyi.

— Sporów już o to wznawiać nie chcę! — rzekł stanowczo — czyńcie, jako uważacie... pragnąłem wiedzieć wolę waszą raz jeszcze i oto ją słyszałem. Powtarzacie to, coście już przedtém mówili — nie chcecie wojny, nie chcecie czynić nic!

— Nie chcemy! — powtórzył Opaliński — nie możem brać ojczyzny i jéj losu na sumienie nasze. A nie racz nam Miłościwy Królu przyganiać, iż widząc jako czynności te, dążące do wywołania wojny, schodzą ze ścieżki prawa pospolitego, tośmy ze wszelką obserwancyą Majestatu przełożyli, prosząc, aby pacta conventa w swéj całości zachowane były.... Co pro fide et conscienta powiedziawszy, życzę od Boga, aby tak zachował Majestat królewski, iżby téż i całość prawa publicznego i ojczyzny zachowaną była.

To mówiąc, przystąpił pan Opaliński z wielką submisyą wraz z księciem Albrechtem do ucałowania ręki królewskiéj. Władysław chmurnie milczał i głowy nawet nie podniósł.... jeno gdy już obchodzili, rzekł stłumionym głosem:

— Pomnijcie, jakom was zaklinał i błagał, abyście inaczéj postanowili!... Bogu was oddaję!....

Za Opalińskim i Radziwiłłem wyszli i inni, a jeden z pierwszych wymknął się Radziejowski, zamyślony bardzo, z postanowieniem odstąpienia Króla w tych sprawach, które taką wywoływały opozycyą. Z Królem pozostał jeno Ossoliński.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sarz sądził, iż wolnomyślne władze miejskie mają wpływ na rzeczone organa i dla tego wobec nich wyraził niezadowolenie swoje. Komentarz tu zbyteczny.

— *Donosiliśmy już* w sobotnim numerze, iż w prasie niemieckiéj obiegała pogłoska o rzekomem odwołaniu, czy urlopowaniu posła Schloezera. Dzisiaj oświadcza, widocznie z wyższego polecenia, „Koelnische Ztg“, iż pogłoski te są zmyślone.

— *Przy rewizyi* w domu p. Roggenbacha znaleziono kilka listów prof. Geffkena, które pochodzą atoli z dawniejszych czasów i nic z publikacyą pamiętników nie mają wspólnego. Więcéj „dowodowego“ materyału nie zdołano odszukać. Rewizya w domu obywatela, który w południowych Niemczech cieszy się jak najlepszą sławą jako człowiek, oraz jako mąż stanu i patryota, wywarła podobno nadzwyczaj przykre wrażenie.

— *Projektem* zwiększenia listy cywilnéj cesarza nie będzie się zajmował parlament niemiecki, lecz podobno, jak twierdzi „Hamb. Corresp.“, sejm pruski. Ten sam organ donosi, iż rząd rzeszy zamierza na zwiększenie floty wojennéj zażądać nie mniéj, jak *100 milionów marek*. Na co i po co?

— *Broszurę Mackenziego* przyaresztowano w ostatnim czasie w dwóch miastach śląskich. Z jakiego powodu niewiadomo.

— *Ambasadorem* hiszpańskim przy dworze berlińskim ma zostać w miejsce ustępującego hr. Benomara hr. *Rascon*, który uchodzi za wielkiego przyjaciela Niemiec i potrójnego przymierza.

— *Proboszczem* przy kościele św. Jadwigi w Berlinie mianowanym został ks. prob. dr. *Jahnel* z Wrocławia.

— *Przy wybrzeżach* wschodnio-afrykańskich stoją obecnie następujące niemieckie statki wojenne: Korwety „Lipsk“, „Zofia“, „Carola“ i krzyżownik „Moeve“, które razem liczą kilkadziesiąt armat i blisko półtora tysiąca ludzi załogi. Eskadra ta zostanie podobno niebawem znacznie wzmocnioną.

— *Cesarz* udzielił w piątek audyencyi księciu Radolińskiemu i przesłał mu zaproszenie na obiad.

WŁOCHY.

* Kardynał Ignacy Masotti, urodzony dnia 19 stycznia 1817, mianowany Kardynałem przez Leona XIII na konsystorzu dnia 10 listopada 1884, członek Kongregacyi Propagandy i dla spraw wschodnich, zmarł dnia 31 października. R. i. p.

— *O pierwszym Biskupie* Towarzystwa Salezyanów, Msgr. Janie Cagliero, czytamy, co następuje:

Urodził się 1838 r. w Châteauneuf d'Asti, a mając lat 13, wstąpił do szkoły w Turynie, będącéj pod kierownictwem słynnego ze swojéj świętości i pobożności Ojca Don-Bosco, którego ulubionym stał się uczniem.

Znakomity ten mąż tylu rozmaitemi odznacza się wiadomościami, iż zyskał sobie nazwę „żywéj encyklopedyi“ — ale wszechstronna ta wiedza nie przeszkadza mu bynajmniéj w uprawianiu sztuk pięknych z największém powodzeniem.

Zawdzięczają mu znakomite kompozycye muzyczne — bogaty zbiór muzyki kościelnéj — a nawet poezye z wielkim napisane wdziękiem.

Będąc jeszcze zupełnie młodym uczniem, zdradzał swój gust do muzyki bardzo częstém grywaniem na lichym instrumencie, na którym się ćwiczył z zapałem po kilka godzin dziennie.

To nareszcie nudziło i do pasyi doprowadzało matkę jego Małgorzatę, która pewnego poranku nawet miotłą groziła młodemu pianiście.

Obrażony w swéj godności jako artysta Cagliero postanowił Turyn opuścić; ale odszukano go, zanim zamiar swój w czyn wprowadził i stawiono przed Don Bosco.

— Nierozsądne dziecię — rzekł tenże do niego — dla czegoż chcesz uciekać? Czy nie wiesz, że jeśli przy mnie zostaniesz, będziesz kiedyś Biskupem?

Mając lat 15, młody Cagliero ciężko zachorował na tyfus, połączony z zapaleniem mózgu, i znajdował się między życiem a śmiercią. Don Bosco nie opuszczał go prawie, choroba jednak coraz groźniéj się rozwijała, aż jednego dnia doktór ze smutkiem rzekł do Ojca Bosco: „Już nie ma nadziei; trzeba to dziecko na śmierć przysposobić.“ Z tego powodu opatrzono młodego Cagliero św. Sakramentami i z dnia na dzień oczekiwano śmierci.

Pewnego poranku Ojciec Bosco z ciężkiém sercem wchodzi do pokoju umierającego ucznia i widzi latającego nad łóżkiem jego gołąbka, niosącego w dzióbku gałązkę drzewa oliwnego. Wreszcie gołąbek zbliżył się do dziecka i złożył tę gałązkę na jego czoło pokryte już śmiertelnym potém.

Don Bosco myśląc, że jest ofiarą jakiegoś złudzenia, przybliża się do łóżka, lecz jeszcze inne spostrzega rzeczy: Na około łóżka nawet pod firankami osłaniającemi je, widzi pełno obcych twarzy. Pyta się sam siebie w duchu, czy to rzeczyście są ludzkie postacie, ale im więcéj i dłużéj się przypatruje, zaczyna rozróżniać dwa wydatniejsze typy, które jakoby obejmowały wszystkie inne postacie. Jeden z nich zwinięty w kłębek (stulony) odrażający, miedzianéj cery; drugi wysokiéj postawy z miną wojowniczą, ale z wyrazem dobroci. Obydwaj pochyleni z trwogą nad twarzą umierającego, jak gdyby coś śledzili.

W téj chwili łaska Boża oświeciła Don Bosco; nie mogąc powstrzymać łez, on także pochyla się nad dzieckiem, a przypatrzywszy mu się przez chwilę, mówi do niego: „Cagliero, powiedz mi — chcesz ty iść do nieba, czy chcesz wyzdrowieć?“

Jeśli Don Bosco uważa za dobre, to chcę iść do nieba i to zaraz.

Wtenczas Don Bosco do głębi wzruszony spogląda na dziecko z najczulszą miłością i rzecze: Nie, drogie dziecko, nie; jeszcze nie jest czas na ciebie. Nie umrzesz, ale wyzdrowiejesz, obleczesz sukienkę duchowną, będziesz księdzem, potém Misyonarzem i z brewiarzem w ręku obejdziesz świat, aby dusze Bogu zyskać, chrzcąc je, a potém ..... zostaniesz ..... Biskupem.

I tak się też stało! Młodzieniec wyzdrowiał, został księdzem, doktorem teologii, Misyonarzem, aż nareszcie w 1884 r. wyświęcony na Biskupa Magidy.

Wychodząc z kościoła po wspaniałéj téj ceremonii i uściskawszy matkę swoją, nowy Biskup skierował kroki swoje naprzód do Don Bosco, który oczekiwał go z odsłoniętą głową.

Monsignor Cagliero miał schowane ręce we fałdach szaty swojéj, i nie pozwolił nikomu, nawet matce swojéj, pocałować biskupiego pierścienia.

Don Bosco chciał schwycić tę rękę, aby ją ucałować, ale Monsignor Cagliero rzucił się w jego objęcia. Ojciec i syn długo pozostawali w tym słodkim uścisku ze złami w oczach i wtenczas to pierwszy Don Bosco ucałował biskupi pierścień.

Mój synu, drogi synu mój, mówił Ojciec Bosco, ja dobrze wiedziałem, że będziesz Biskupem. Don Bosco wiedział także, że Mr. Cagliero będzie przy nim w ostatnich chwilach jego. To zdawało się prawie niemożebném. Już w r. 1885 nowy Biskup wyjechał był do południowéj Ameryki i w chwili, kiedy Don Bosco tak ciężko chorował — Mr. Cagliero był na drugim krańcu świata. Nieszczęście chciało, że nawet 3 marca 1887 okropny miał wypadek z koniem, co go wskazało na dłuższy wypoczynek. Przejeżdżając przez Kordyliery, spadł z koniem pomiędzy skały i przepaści — i tylko cudowi przypisać można, że się na miejscu nie zabił. Kiedy go podniesiono, miał kilka żeber wtłoczonych i kilka ciężkich kontuzyi. Położenie było tém krytyczniejsze, że miejsce to znacznie oddalone było od mieszkań ludzkich, a chcąc mieć jakąkolwiek pomoc lekarską, trzeba było jéj szukać o jakie kilka set mil. Kiedy wiadomość ta doszła do Towarzystwa, ogólna w niém zapanowała trwoga. Jedyny Don Bosco wcale się nią nie przeraził.

Nie długo potém Ojciec Bosco coraz straszliwsze przechodził przesilenia, tak, iż obawiano się, aby jada chwila nie skończył. Lecz gdy widział przerażenie malujące się na twarzach otaczających go, powtarzał zawsze: jeszcze nie. Oczekiwał widocznie ulubionego syna swego, który téż rzeczywiście przybył do Turynu w dniu 7 grudnia 1887.

Kiedy msgr. Cagliero się ukazał, Don Bosco swobodnie odetchnął z radości i tak jak przeczuł i przepowiedział — właśnie to dziecko jego, wyświęcone na Biskupa, opatrzyło go ostatniemi Sakramentami, odmówiło nad nim modlitwy za konających i przyjęło jego ostatnie tchnienie. Don Bosco pozostawił jeszcze ważne przepowiednie, dotyczące pierwszego Biskupa Salezyanów, które jak poprzednie niezawodnie się sprawdzą.

— Rzym, 1 listopada. Korespondent „Koeln. Ztg.,“ piszący pod znakiem [illegible], musi być widocznie w bardzo krytycznem położeniu co do sensacyjnych wiadomości, skoro w ostatniéj swéj korespondencyi z Rzymu (pod dniem 1 listopada), na dowód ściślejszych stósunków, łączących rzekomo obecnie Watykan z rządem rzeczypospolitéj francuskiéj, — przytacza znany powszechnie fakt, że Papież przez wzgląd na zaprzyjaźnioną z Francyą Rosyą nie przyjął czasu swego pielgrzymki polskiéj, jako pielgrzymki całego narodu, i że ta pielgrzymka musiała się podzielić na kilka mniejszych oddziałów. Czytelników naszych pouczać zapewne nie potrzebujemy, że wiadomość ta przedewszystkiém jest bardzo spóźnioną, a powtóre nie dowodzi bynajmniéj tego, co sobie autor jéj założył, t. j. zbliżenia Francyi do Watykanu.

Wielkie majątki w Anglii.

II.

(Ciąg dalszy.)

Świeżo wyszła w Londynie ciekawa książka, zawierająca w trzech tomach szkice majątków zrobionych na olbrzymich interesach, p. t. *Fortunes made in business*; otrzymujemy tu nader ciekawe i pouczające dzieje wielkich przemysłowców angielskich. Z tych kilka pobieżnie dziś przypomnimy naszym czytelnikom. Poczet ich rozpoczyna sir Henry Bessemer, który, jak sam opowiada, przybył w r. 1831 do Londynu biedny i dumny, nieznany i nieznający nikogo, samotny rozbitek w tym oceanie ludzkim. Na domiar złego, miotała nim mania wynalazków. Zrazu rytownictwo namiętnie go zajmowało, następnie przerzucił się w dziedzinę metalurgii, a przypadkowa obecność przy próbach artyleryi zwróciła jego uwagę na brak doniosłości i trafności strzałów działowych. Badania ściśle podjęte nowe mu otworzyły poglądy, między innemi przekonał się, iż kule podługowate nierównie daléjby niosły od okrągłych. *War office* angielski nie raczył zastanowić się nad projektami Bessemera, trafił on wtedy do cesarza Napoleona i w ukoronowanym marzycielu znalazł gotowego mecenasa dla wszystkich swych następnych wynalazków i udoskonaleń artyleryi. A tymczasem podjęte ludwisarskie próby naprowadziły Bessemera do odkrycia nowéj stali, noszącéj odtąd jego nazwisko, która miała zrewolucyonizować koleje żelazne trwałością szyn, odtąd powszechnie przyjętych. Anglia długo opierała się rosnącéj sławie Bessemera, lepiéj był on oceniony zagranicą, aniżeli we własnéj ojczyznie. Zwalczyły nareszcie nieufność angielską oszczędności zrealizowane metodą Bessemera, którego lejarnie stali nowy pochop nadały uśpionéj dotąd i kosztownéj gałęzi przemysłu. Wystarczy tu przypomnieć, że sam użytek relsów Bessemera na angielskich drogach żelaznych pozwala Anglii zaoszczędzić 170,000 funtów. Czuła na materyalne korzyści ojczyzna nadała zbyt długo zapoznanemu wynalazcy tytuł baroneta. W ciągu długich lat walki z niepochwytném zrazu odkryciem i nieprzekonaném społeczeństwem, Bessemer czerpał odwagę i otuchę w sercu towarzyszki życia, któréj miłość była mu dźwignią i gwiazdą przewodnią, wiodącą do zaszczytów, dostatków i sławy. Dziś sir Henry Bessemer należy do najmajętniejszych ludzi w Anglii. Zebrani na kongresie fabrykanci całego świata opłacili mu się sowicie, byle im pozwolił zastósować własne odkrycia, a oprócz wielkich zysków przypadkowych wystarczy wspomnieć, iż wielka jego stalownia w Sheffield, piewsza jaką założył, w przeciągu lat czternastu zwróciła pięćdziesiąt i siedm razy kapitał na jéj budowę wyłożony, a sprzedaną została za sumę dwadzieścia cztery razy większą od pierwotnych jéj kosztów.

Rzadko kiedy genialny wynalazcy pomysł wieńczy go za życia powodzeniem i poklaskiem spółczesnych. Pewien znakomity inżynier amerykański, stojący dziś na czele zdobytych własną pracą i talentem milionów powtarzał, iż łatwiéj przychodzi najzawilszego dokonać odkrycia, aniżeli przekonać o płynących ztąd korzyściach tych właśnie, którzy są najbardziéj interesowani w szybkiem zastósowaniu nowych środków postępu.

O innym potentacie fabrycznym, Jozyaszu Masonie, ciekawe otrzymujemy szczegóły. Syn ubogiego rzemieślnika, Mason dzieckiem już nauczył się zarabiać na chleb powszedni roznoszeniem ciastek i bułek po mieście. Wcześnie przywykł do jarzma twardego obowiązku, sam się nauczył czytać i pisać, różnych chwycił się rzemiosł, ale i jemu demon wynalazków zażyć spokoju nie dawał. Wciąż marzył — nie o wielkich machinach i przedsiębiorstwach, lecz o wydoskonaleniu jakiego przedmiotu będącego w powszedniem użyciu, ażeby takowy sprowadzić do pożądanéj przystępności ceny i kształtu. Widok przyjaciela, umęczonego temperowaniem piór gęsich, niebawem rozstrzygnął o jego ślepem dotąd macaniu. Sam się zabrał do utworzenia giętkiego piórka żelaznego, a gdy mu się pierwsza próba jako tako udała, nie zeszedł już z toru, na którym miał znaleść miliony.

W r. 1831 zajmował już w swéj fabryce piór żelaznych dwunastu robotników, a sprzedawał ich rocznie na blisko półtora tysiąca funtów. W r. 1874, liczba robotników urosła do tysiąca, a fabryka założona w Birmingham wydawała tygodniowo 4,500,000 piórek zalecających się taniością i wydoskonaleniem. Raz pochwyciwszy miliony, Jozyasz Mason nie stanął w drodze, ale na nowe rzucił się eksperymenta. Opodal od jego fabryki, bracia Elkington dokonywali nadzwyczajnych prób galvanoplastycznych, nowéj używając metody do złocenia i posrebrzania innych kruszców. Przeczuwając doniosłość ich odkrycia, Mason udzielił im pomocy własnych kapitałów, spółka ta wkrótce istnych dokazała cudów, a w r. 1858 właściciel nowéj fabryki galvanoplastycznéj, patrząc na pokup i artystyczną nawet wartość swéj produkcyi, postanowił nareszcie urzeczywistnić marzenie całego życia. Odłączywszy skromną kwotę na własne i żony swéj utrzymanie całą ogromną fortunę postanowił poświęcić na cele dobroczynne. Nigdy nie zapomniał ciężkich własnego życia początków. Pragnął zawsze innym dzieciom oszczędzić to, co sam był wycierpiał. Żona wcześnie jęła dzielić szlachetne jego pomysły i życzenia. Zanim nawet fortuna im się uśmiechnęła, już oboje marzyli o niesienin pomocy dziatwie opuszczonéj, jeśliby kiedykolwiek mieli środki po temu. Powodzenie przeszło niebawem najśmielsze ich rojenia i nadzieje. Nie zmieniło się dla tego serce Masona. W jego mniemaniu, jeśli każdy człowiek ma prawo kosztować z owocu własnéj pracy, prawo to powinno się ograniczać w dziedzinie istotnych potrzeb; że po za tą granicą, człowiek winien już być tylko szafarzem i włódarzem majątku przerastającego konieczne jego potrzeby, zaczém sprawiedliwość żąda, aby się dzielił z tymi, których powodzenie w walce życia ominęło. Wszystkie jego miliony przeszły tedy na fundacye miłosierne, domy sierot, przytułku dla starców, naukowe zakłady.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 5 listopada.

Upraszamy panów delegatów, życzliwych pismu naszemu, aby nam jutro zechcieli telegrafem donieść o rezultacie wyborów. Należytość chętnie zwrócimy.

*** Donlesienia urzędowe.** Kupiec i radny miejski Michał Herz w Poznaniu mianowany został sędzią handlowym w Poznaniu, a dyrektor banku dr. August Mieczkowski zastępcą jego.

*** W sprawozdaniu** nader pochlebném dla mojego odczytu na publiczném posiedzeniu w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, w rocznicę 31 założenia wydziału przyrodniczego, jest kilka niedokładności, którebym pragnął sprostować.

Okres świetny rozwoju wydziału tego nie był dziesięcioletni, ale tylko do roku 1862. Sprawozdania z tego okresu zawarte są w I i w II roczniku Tow. Przyj. Nauk.

Usunięcie się zupełne rólników od udziału w pracach wydziału nastąpiło zaraz po roku 1862, a więc o wiele rychléj przed zgonem ś. p Fel. Sypniewskiego i K. Karśnickiego. Jakim był powód tego faktu prócz smutnych zdarzeń politycznych, nie podałem wcale i pragnę objaśnienia od tych, co wówczas byli członkami wydziału.

S. p. Ludwik Zejszner doczekał się ogłoszenia w rocznikach Towarzystwa dwóch tylko rozpraw krótszych. Inne nadesłane przez niego artykuły leżą podobno dotąd jako manuskrypta w bibliotece. W poglądzie krytycznym przy zakończeniu na całą 30-letnią działalność wydziału od 31 października 1857 do 31 października 1887 podzieliłem ją na 5 okresów, z których ostatni datowałby od zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu, a odznaczał się zwrotem do zbierania materyałów do opisu przyrody ziemi naszéj.

Dr. Chłapowski.

*** W najnowszym** numerze „Kłosów“ (1218) znajduje się obszerny opis muzeum przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, pióra dr. Fr. Chłapowskiego.

*** Temperatura** znacznie się w ostatnich dniach obniżyła. Wczoraj spadł termometr aż do + 0,2 st. C. Dziś rano był wszędzie lód przy umiarkowanym wietrze z Północy.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Jutro komedya Swiderskiego „Dzieciaki“, komedya Bałuckiego „Bilecik miłosny“ i komedya Aleks. hr. Fredry (syna) „Posażna jedynaczka“.

Ceny zniżone.

*** Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

*** Dziś** w poniedziałek dnia 5 listopada r. b. o godzinie 9 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Rynku nr. 58 odbędzie się walne zebranie „Koła Spiewackiego Polskiego“. Szanownych członków uprasza się o liczny udział.

Zarząd „Koła Spiewackiego Polskiego“ w Poznaniu.

*** Towarzystwo krawców** w Poznaniu urządza w przyszłą niedzielę dnia 11 b. m. wieczorek z tańcami na sali p. B. Knolla, Wrocławska ul. nr. 18, na który tak członków, jako i szanownych gości jak najuprzejmiéj zazraszamy. Początek o godzinie 7. — Zarazem przypominamy tak szanownym pracodawcom, jako i pracobiorcom, iż kasyer naszego Towarzystwa, p. Kosmowski, Zamkowa ulica nr. 5, jak dotąd, tak i nadal pośredniczy bezpłatnie we wskazywariu pracy i odwrotnie, prosimy zatém potrzebujących pracy o niezwłoczne zgłoszenie się. Zarząd.

*** Z dniem 1 b. m.** stracił moc obowiązującą § 3 a) znanego rozporządzenia policyjnego o dozorze nad psami w mieście Poznaniu. Psy mogą obecnie biegać po całém mieście.

*** Dnia 14 listopada** odbędzie się w Poznaniu spis bydła i koni, a następnie pobrane będą podatki na opłacenie kosztów administracyjnych i wynagrodzeń. Spis imienny właścicieli wyłożony będzie od 20 b. m. do 3 grudnia w biurze V przy ulicy Koziéj nr. 25, gdzie go przejrzeć będzie można i zaszłe błędy poprawić. Reklamacye wnieść należy w przeciągu 10 dni do król. rejencyi.

*** Na Wildzie** nabył „Vaterländischer Frauen-Verein“ realność pod nr. 26 a dotychczasową własność p. Königka za cenę 18,000 marek i zamyśla tamże wznieść schronienie dla niezdolnych do prac osób. — Realność pod nr. 11 nabył p. Gertig z Poznania. Jeden z braci pana G. zamyśla tam zbudować wielką fabrykę musztardy.

*** Teatr polski w Szamotułach.** W przyszłą niedzielę dnia 11 b. m. towarzystwo tutejsze dramatyczne odegra na sali Eldorado w Szamotułach komedyą Aleks. hr. Fredry „Zemsta za mur graniczny“.

*** Warszawa.** W sobotę o godzinie 5 po południu zwierzyniec był widownią okropnéj sceny, która rozegrała się w klatce niedźwiedzia. Służący Kuczerski wszedł do klatki dla nakarmienia niedźwiedzia. Naraz został pochwycony przez „Misia“, który go wciągnął w głąb klatki, zapuścił pazury w głowę, obejmując łapami. Na krzyk Kuczerskiego przybył drugi służący Sobczyński, lecz cofnął się na razie na widok sceny, jaka się rozgrywała pomiędzy człowiekiem a niedźwiedziem. Zwierzę zaostrzywszy sobie apetyt na wyrwaniu K. policzka, zabrało się do głowy. Objąwszy Kuczewskiego obiema łapami, począł niedźwiedź obciągać mu skórę z głowy. W tém nadbiegł Sobczyński z widłami; widok jego atoli jeszcze bardziéj rozbestwił niedźwiedzia. Porzuciwszy na chwilę swoją ofiarę, wyszczerzył zęby i rzuciwszy się na S. wyrwał mu widły z ręki i pochwycił go za fartuch. Przytomny S. odpiąwszy fartuch, pozostawił go w łapach niedźwiedzia, a sam pobiegł po dalszą pomoc. Niedźwiedź tymczasem nie puścił z łap ofiary i zabrał się do obgryzania twarzy. S. powrócił z prętem żelaznym i kluciem zmusił niedźwiedzia do puszczenia na chwilę ofiary. Lecz niedźwiedź rzucił się mimo to powtórnie na K. i w oczach zebranych ludzi zdjął mu skórę z głowy. Ostatecznie zdołano Kuczewskiego uwolnić. Przedstawiał on jednę ranę. Z głowy miał zupełnie zdartą skórę, oczy powyjmowane, klatkę piersiową zgruchotaną, żebra połamane, ręce i nogi pogryzione. Żył jeszcze kilka minut; odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce skonał. K. osierocił żonę i czworo drobnych dzieci.

*** Nieśwież** nawiedził przed kilku dniami znowu znaczny pożar. Przed kilku miesiącami spłonęło tamże kilkadziesiąt domów, obecnie zaś przeszło 70 domów padło pastwą płomieni. Przyczyna pożaru niewiadoma, powiadają jednakowoż, że powstał wskutek podpalenia. Podejrzenie pada na Meszkę Rubintorta; zaasekurował on bardzo wysoko swój dom w którym ogień wybuchnął.

*** Znany podróżnik** Przewalski zmarł dnia 2 b. m. w mieście Karakole w gubernii semireczyńskiéj nad jeziorem Issyk-Kul. Przed śmiercią żądał on, aby go pochowano na brzegu tego jeziora. Odpowiednie rozporządzenie wydano.

*** Nowy proch.** Niezmierne zajęcie budzi w sferach wojskowych we Francyi nowy rodzaj prochu, niewydającego wcale dymu, a i huku nie wiele. Wynalazł go inżynier Vieille jeszcze za ministeryum Boulangera, obecnie jednak wyrabiają już podobny i w Hamburgu. Znawcy utrzymują, że proch ten może spowodować ogromny przewrot w sztuce wojennéj. Huk palnéj broni na placu boju, dymy i gazy, wywiązujące się podczas wystrzału, wszystko to nie mały wpływ wywiera na żołnierza, podnieca go, odurza jakby narkotyk. Wiadomo, że i tchórz nieraz, gdy parę razy wystrzeli i strzały usłyszy dokoła, pędzi na oślep bezmyślnie; po skończonéj bitwie, gdy bohaterskie usposobienie przeminie, sam sobie się niekiedy dziwi. Trudno téż przewidzieć, jakie wrażenie wywarłaby pośród szeregów cisza podczas bitwy i brak odurzających wyziewów. Jest jeszcze inna okoliczność niemałéj wagi dla strategii wojennéj. Obłoczki dymu, unoszące się po nad wojskiem, widziane są ze znacznéj odległości, tém samém zdradzają jego położenie i ruchy. Nowy proch, jak widzimy, zapowiada wpływy dwojakiego rodzaju: moralny i fizyczny. Czy korzyść, czy szkodę przyniesie sztuce wojennéj, okaże to dopiero przyszła wojna.

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 6go listopada św. Leonarda w.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 6. Zachód o godzinie 4 minut 21.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 3 listopada 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	3	5
Pszenica słabo.		
na listopad-grudzień	194 50	193 —
na grudzień	195 25	193 75
na kwiecień-maj	209 50	209 —
Żyto słabo.		
na listopad-grudzień	159 —	157 75
na grudzień	159 25	150 —
na kwiecień-maj	163 50	163 25
Olej rzep spok.		
na listopad-grudzień	56 30	55 80
na kwiecień-maj	55 80	55 80
Okowita spok.		
eksportowa	33 50	33 60
na listopad-grudzień	33 30	33 30
na kwiecień-maj	35 70	35 60
na maj czerwiec	36 20	— —
spożywcza	53 30	53 30
na listopad-grudzień	52 70	52 60
na kwiecień maj	55 10	55 10
na maj-czerwiec	55 60	— —
Owies		
na listopad-grudzień	137 50	138 75
Wyp żyta wsp.	2050	2650
Wyp.-okowity kw. eksportowa	350,000	680,000
„ „ „ spożywcza.	60,—	110,—

Kurs z dnia	2	3
Consol. 4%	107 70	107 80
Consol. 3½%	104 10	104 30
Poznańskie 4% listy zastawne	102 —	102 20
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 20	101 25
Poznańskie listy rentowe	104 60	104 60
Austryackie banknoty	168 30	167 85
Austryacka renta srebrna	69 10	69 25
Rosyjskie banknoty	215 —	213 90
Rosyjskie consol. 1871	98 75	— —
Rosyjskie listy zastawne	91 25	91 75
Polskie 5% listy zastawne	62 25	62 50
Polskie likwidacyjne listy zast.	56 60	56 25
Węgierskie 4% renta złote	85 —	85 —
Austryackie kredytowe akcye	163 40	163 —
Austryackie francuskie koleje	104 50	104 50
Lombardy	44 75	44 75
Usposobienie spok.		

Szczecin, 3 listopada 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	3	5
Pszenica słabo.		
na listopad-grudzień	193 —	192 —
na kwiecień-maj	200 50	200 —
Żyto słabo.		
na listopad-grudzień	156 —	154 —
na kwiecień-maj	160 —	158 50
Olej rzep. spok.		
na listopad	55 70	55 50
na kwiecień-maj	55 50	55 50
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	52 60	52 70
„ eksportowa.	33 —	33 30
„ na paźdz.-listop. eksp.	32 70	32 60
„ na kwiecień-maj eksp.	35 40	35 30
Petroleum		
w miejscu.	— —	12 50

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnéj, św. Marcin. 73. Skarbnikiem L. Graeve w Słowikowie.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, dr. Preibisz, Sw. Marcin nr. 64, I piętro.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Domu polskiego**, pisma beletrystycznego i nankowego wyszedł z druku nr. 31 i zawiera: Na Wawel! (wiersz), Seweryna Duchińska. — Willa Erlach, powieść przez Ossipa Schubina, z języka niemieckiego tłómaczyła A. P. (ciąg dalszy). — Korespondencya „Domu polskiego“: Zpoza kordonu, A. M. — Wyspa Gotland, obrazek z podróży, ułożył hr. Wawrzyniec Benzelstjerna-Engeström (ciąg dalszy). — Wiadomości literackie, artystyczne, społeczne i rozmaitości. — Teatr. — Promyki. — Łamigłówka. — Listki. — Ogłoszenie.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 5 i zawiera: Nowoczesna Judyta, powieść z czasów powstania w Transwaalu w r. 1880 przez H. Rider Haggard, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Czarny świat, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Odźwiernéj z Alfortville“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Pod sztandarem podejrzeń, powieść przez M. E. Braddon, przekład z angielskiego E. z K. P. (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań 4 listopada.

LUZIŃSKIE GO HOTEL FRANCUSKI.

Książę Sułkowski z Rydzyny, Moszczeński z Wiatrowa, Kościelski z Szarleja, Lewandowski z Jeżewa, Lasecki z Lechlina, ks. Arendt, proboszcz z Wielenia, Heinemann z Frankfurtu nad Menem, Hanneisen z Arnstadt, Packermann z Wągrówca, hr. Łącki z Lipnicy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Patuszewski z Nowéj wsi, Mlicki z Leszczy, Szulczewski z Bobrownik, Pliszewski z Królestwa Polskiego, Jerzykowski z Września, Bardzki z Frankfurtu, Fredrich i Służewski ze Żnina, Lorenz z Pobiedzisk, Gellert z Wrocławia, Borowicz z Gostynia, pani Schutz z Chełmży, Wiesengrund z Frankfurtu, Brandt i Schachmann z Hamburga.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno**, którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu, w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w C.
3. Pop. 2	748,6	Płn. um.	zachm.	+ 4 2
3. Wiec. 9	748 5	Płn.W. sil.	zachm.	+ 2,9
4. Ran. 7	750 8	Płn.W. sil.	zachm.	+ 1,0
4. Pop. 2	753 3	PłnZ. burz.	zachm.	+ 2,7
4. Wie. 9	756 3	Płn. silny.	zachm.	+ 1.0
5. Ran. 7	759,1	Płn. um.	pogodne	+ 2,2

Dnia 3 listopada maximum ciepła + 5°0 Cel.
„ „ minimum ciepła + 2°4 „
Dnia 4 listopada maximum ciepła + 5°2 Cel.
„ „ minimum ciepła + 0°2 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Bardzo pochmurno, w wielu miejscach pomrocznno z opadami przy mało zmienionéj temperaturze, w południowych godzinach łagodnie, chwilami pogoda i pięknie. Umiarkowane lub ostre i silne wiatry. W wielu miejscach mgła

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Meiningskie 4-procentowe premiowe listy zastawne. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 grudnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **90 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Nerburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 2 marek za sztukę.

(K) **Poznań**, 5 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Zboże: bez handlu.

Okowita stała.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat —.— pl., 50-ta 51,40 płac., 70-ta 31,80 płac., listopad 50-ta 51,40 płac., 70-ta 31,80 płac., listopad-grudzień (50-ta) —,— płac., (70-ta) —.— płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —.—. mrk. w miejscu bez beczki. 50-ta 51.40 mk. 70-ta 31,80 mk

Poznań, 5 listopada. Ceny mąki: [illegible] 27—27,50, różna 22.50—23 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 5 listopada 1888.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica . . 100 kilg.	18 50	17 60	16 40
„ nowa	— —	— —	— —
Żyto	15 10	14 50	14 10
„ nowe	— —	— —	— —
Jęczmień . . .	15 20	13 50	12 30
Owies	13 80	13 30	12 70
„ nowy . . .	— —	— —	— —
Groch wrzący . .	— —	— —	— —
„ na paszę . .	— —	— —	— —
Kartofle . . .	3 40	2 80	— —
Łubin żółty. . .	— —	— —	— —
Rzepik zimowy .	— —	— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 5 listopada 1888.

Przedmiot.		TOWAR dobry	średni	pośledni	w przeciętnie
		M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	— —	17 70	17 10	17 23
	najn. „	— —	17 40	16 70	
Żyto	najw. „	15 30	14 90	14 50	14 78
	najn. „	15 10	14 70	14 20	
Jęczm.	najw. „	— —	13 50	13 —	13 08
	najn. „	— —	13 30	12 50	
Owies	najw. „	14 20	13 70	13 30	13 58
	najn. „	13 90	13 50	12 90	

		Inne artykuły. najw. M. ₰	najniż. M. ₰	w przec. M. ₰
Słoma	prosta za 100 kl	6 —	5 50	5 75
	targana „	— —	— —	— —
Siano	„	6 —	5 50	5 75
Groch	„	— —	— —	— —
Soczewica	„	— —	— —	— —
Fasola	„	— —	— —	— —
Kartofle	„	3 50	2 60	3 05
Wołowina	kulka za 1 kl.	1 40	1 20	1 30
	od brzucha „	1 20	1 —	1 0
Wieprzowina	„	1 20	1 10	1 15
Cielęcina	„	1 20	1 10	1 15
Skopowina	„	1 20	1 10	1 15
Słonina	„	1 40	1 20	1 30
Masło	„	2 20	1 80	2 —
Jaja	za kopę	2 70	2 60	2 65

Dnia 3-go listopada o godzinie 2-giéj po południu zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, w kwiecie wieku, nasza najdroższa córka i siostra śp.

Jadwiga Wruk,

przeżywszy lat 17. (718)

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 7 b. m. o godzinie 3-ciéj po południu z domu żałoby Ś-ty Marcin 16/17. Nabożeństwo żałobne za spokój jéj duszy odprawi się dnia następnego o godzinie 9-téj w kościele Ś-go Marcina.

O czém donoszą w żalu nieutuleni

Matka i rodzeństwo.

Celem wypośrodkowania spadku po ś. p. **Melanii z Stablewskich Rekowskiéj we Wilkowie** proszę wszystkich wierzycieli i dłużników o łaskawe zgłoszenie się do mnie w przeciągu dwóch tygodni.

Września, dnia 2 listopada 1888.

Stefan Thiel,
adwokat i notaryusz.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

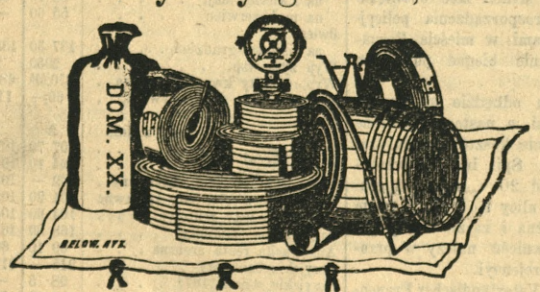

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (2409)

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Superfosfaty z fabryki „UNION.“

Jasiński i Ołyński
Drogerya
Poznań, Św. Marcin 62
poleca (158)

Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne

Historya Kościoła świętego
Rzymsko-katolickiego
dla ludu polskiego i młodzieży,
opowiedziana w 65-ciu życiorysach.
Tom I.

Z aprobatą Władzy Duchownéj. 10 arkuszy druku 8-vo. Cena za egzemplarz na zwyczajnym papierze 50 fen., z portoryum 60 fen.; na lepszym papierze 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Co tylko wyszła rozprawa
Dra Józefa Koszutskiego,
lekarza kobiet i dzieci w Poznaniu
p. n.
Jak żywić niemowlęta i dzieci
oraz krytyczny pogląd
na sztuczne pożywki dla tychże
i jest do nabycia w wszystkich księgarniach **po cenie 3 marek.**

W. Koźlicki,
Poznań, ulica Podgórna 9,
(428) vis à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze
materye krajowe i zagraniczne
na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na znane **z dobrego kroju rewerendy.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

73 **Od 1-go listopada** znajduje się skład nasz bławatny w nowo wybudowanym lokalu banku Przemysłowców **73**
przy Starym Rynku 73,
trzeci dom od Nowéj ulicy.
Polecamy po niebywale nizkich cenach
Materye wełniane na suknie, flanele, lamy, cheviots, materye na poszycia watowane tylko w znanych trwałych gatunkach, **materye meblowe, firanki, dywany, chodniki, jedwabie, aksamity, plusz, płótna** we wszelkich istniejących gatunkach, **płócienka, szyfony, barchany. bieliznę męzką, trykoty, derki podróżne, parasole** itd.
73 **J. & T. Kamieński.** **73**
Próby na prowincyą wysyłamy odwrotnie i franco. (721)

W. A. Kasprowicz,
Fryderykowska ul. 4,
przy placu Sapieżyńskim.
Fabryka bandaży,
i wszelkich wyrobów z czarnéj gumy,
poleca po najtańszych cenach
bandaże każdego gatunku, wszelkie chirurgiczne artykuły, opatrunki. każdego czasu nowości branży gumowéj. (719)

Heyducki & Eichstaedt
Poznań, Bazar
polecają (229)

Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr,
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Na sezon jesienny i zimowy

odebrałem w wielkim wyborze **towary z fabryk krajowych i zagranicznych.**

Zamówienia wykonuję spiesznie i akuratnie po cenach obecnym stósunkom odpowiednich.

Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu na moje wielostronnie jako najpraktyczniejsze uznane **rewerendy** wszelkiego rodzaju. (487)

W. Frąckowiak,
Poznań, plac Sapieżyński nr. 2.

Kalosze

najrozmaitszego gatunku poleca po tanich cenach (720)

W. A. Kasprowicz,
Poznań, Fryderykowska ul. 4.
przy placu Sapieżyńskim.
Skład ruskich kaloszy.

Epilepsya.
Cierpiący na **kurcze i nerwy** doznają pewnego wyleczenia po długi jedynéj tysiącletnie skutecznie zastósowanéj metody.
Listownéj rady udziela się za przesłaniem dokładnego opisu cierpienia. Listy z dołączeniem znaczka na odpowiedź adresować należy: **„Hygica Sanatorium“ Hamburg** I (551)

Do konserwacyi płci

i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym **liszajom**, czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne**, kawałek po 75 fen., polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodłowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem,** mydło smołowcowe, siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen., nadto **Eau de Lys,** medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk **Goldcreame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (628)

Czerwona apteka,
w Poznaniu, Rynek 37.

C. Stempel, kuśnierz,
66. Stary Rynek. 66

poleca na nadchodzącą porę swój **bogato zaopatrzony skład futer spacerowych i podróżnych dla panów i pań. Kołnierze futrzane dla oficerów i urzędników, garnitury, czapki futrzane dla dorosłych i dzieci, barety** odpowiednie do **garniturów, obsady** z wszelkich **rodzajów futer po tanich i rzetelnych cenach.**

NB. **Zamówienia i reperacye** wykonuje się szybko i jak najstaranniéj po umiarkowanych cenach. (582)

Z powodu śmierci mego wspólnika ś. p. **W. Kukulińskiego** urządziłem
zupełną wyprzedaż
wszystkich artykułów w zakres handlu naszego wchodzących, jako to materyi jedwabnych, wełnianych, okryć. płócien, stołowizny, firanek, kobiercy etc. **poniżéj cen zakupnych.** (645)

Materye świeżo sprowadzone **po cenach jak najprzystępniejszych.**

D. Bogajski
w firmie W. KUKULIŃSKI I SPÓŁKA,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Osoba

wydoskonalona w gotowaniu, gospodarstwie domowem i podwórzowem, jako i praniu i prasowaniu, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 stycznia, najchętniéj na probostwie. Rekomendacya od miejscowego proboszcza. Łaskawe oferty uprasza się **poste restante Poznań A M.** (722)

200 ctr. najdelikatniejszych
perek do jedzenia
jest w całości lub częściowo na sprzedaż. Adresu udzieli **Exped. Kuryera Pozn. sub nr. 723.**

Zdatne do rozpłodu
Stadniki
czerwonéj
Staro-bojanowskiéj rasy
poleca (667)
Dom. Łowiec (Nitsche)
p. Czempiniem stacyi kolei żel.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.